

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:

rocznie 26 k. 40 h. 2-krotną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6 „ 60 „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ 2 „ 70 „

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petirowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 80 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Osobista korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

We Lwowie „ 6 h.
na prowincyi „ 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Przed mową tronową.

Dzisiejsza mowa tronowa, którą cesarz wygłosi o godzinie 12 w południe w Burgu wobec zgromadzonych tam członków obu Izb Rady państwa, stanowi w tej chwili główny przedmiot zainteresowania w świecie politycznym Austrii, a nawet zagranicy, nie tylko ze względu na treść tego orędzia, które — jak wiadomo, wywołało pewną różnicę zdań w gabinecie p. Koerbera, ale nie mniej, z uwagi na groźby „czeskiego Wolfa“ p. Kłofacza, smutnej sławy bohatera chwili, który zapowiedział swe *liberum veto* w Burgu.

Być może, że skończy się na groźbach niustraszonego lwa czeskiego, ale charakterystycznym jest, że z ewentualnością taką liczą się poważnie w Wiedniu, a piątkowa audyencya ministrów: Koerbera i Spens-Bodena u cesarza, pozostawiać ma w bezpośrednim związku z powyższymi pogłoskami.

Prasa wiedeńska już z góry snuje refleksyję na temat dzisiejszego orędzia cesarskiego.

N. Fr. Presse podnosi, że dzisiejsza mowa tronowa przypada niejako w 40 rocznicę konstytucyi lutowej 1861 r. t. z. Schmerlingowskiej, choć właściwym jej autorem nie był minister Schmerling, lecz skromny starszy radca sądowy Hans von Perthaler, znakomity stylista, któremu przypisują autorstwo okólnika, odpierającego konkordat słowami Bakona: „Wiedza jest potęgą!“

N. Fr. Presse powiada, powołując się na piątkowe, znane naszym czytelnikom oświadczenie p. Szella w Sejmie węgierskim, że mowa tronowa powinna nie tylko wskazać na utrzymanie konstytucyi jako na najwyższą konieczność państwową, ale również obudzić w ludach Austrii wiarę w jej utrzymanie.

Jest to tem bardziej pożądane, że ś. p. Prążak, na kilka dni przed zgonem żądał „cięcia cesarskiego“, a poseł Forszt wyraźnie oświadczył, że Czesi chcą dzisiejsze przesilenie jeszcze pogłębić, aby zniszczyć parlament i dualizm.

N. W. Tagblatt przypomina mowę tronową z dnia 8 października 1879, inicjującą rządy Taaffego. Czesi zarzucili wówczas politykę bierności, a Rieger i hr. Clam-Martinitz udać się mieli przed proczystem otwarciem Rady państwa do cesarza i złożyć w jego ręce zastrzeżenie prawno-państwowe. Po mowach tronowych w latach 1885 i 1891 był parlament, pomimo walk prawno-państwowych i językowych — widownią rzetelnej pracy ustawodawczej.

Istnieje projekt, aby dzisiejszą mowę tronową odczytał ewentualnie nie cesarz, lecz prezydent ministrów dr. Körber.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Wiedeń. W kołach poselskich zapewniają, że dzisiejsza mowa tronowa zawierać będzie bardzo przedmiotowy ustęp o kwestiach: narodowościowej i językowej, który nie da żadnych powodów do jakichkolwiek demonstracji.

Gdyby jednak pomimo tego nastąpić miał jakiś protest, to — jak zapewnia Sonn- u. Montags-Ztg — zarządzono już odpowiednie najenergiczniejsze środki, celem stłumienia go w zarodku.

Dziennik poniedziałkowy pisze: „Nietykalność poselska traci swą siłę w Burgu, a raczej nigdy jej tam nie miała“.

Praga. Politik podnosi, że posłowie młodoczescy będą się zdala trzymać od samobójczego radykalizmu p. Kłofacza i towarzyszy.

Organa czeskich agraryuszy i narodowców-socyalistów zaznaczają, że jedni i drudzy nie dadzą swych głosów „konieczności państwowej“ o ile je wniesie rząd centralistyczny.

Zjazd lekarzy w Krakowie.

(Depesza „Słowa Polskiego“).

Kraków. O godzinie 5 popołudniu w sali Kopenika w Collegium novum odbyło się wieczór zebrania około 150 lekarzy z Krakowa i kraju, celem zawiązania „Towarzystwa samopomocy lekarzy w Galicji z Wielkim Księstwem Krakowskim, na Śląsku i Bukowinie“. Obecni: radcy dworu prof. dr. Korczyński i prof. dr. Jordan.

Zebranie zagał docent dr. Braun, jako ten który wspólnie z ś. p. drem Zarewiczem wniósł sta-

tut do namiestnictwa z prośbą o zatwierdzenie. Mowca zaznaczył, że Towarzystwo powstaje nie w celach politycznych, ale zawodowych, dla obrony interesów stanu lekarskiego, dla stworzenia z lekarzy całego kraju jednej rodziny, dla wywalczenia korzystniejszych warunków bytu lekarzom; nie będzie zaś konkurowało z istniejącymi Towarz. lekarskimi. Na sekretarzy zaprosił dr. Braun dra Weinsberga i Stapę.

Następnie dr. Lange wypowiedział referat o celach i dążeniach Towarzystwa. Cele te określają następujące paragrafy statutu:

§ 3. Celem stowarzyszenia jest:

1. Popieranie materyalne członków: a) w postaci udzielania zapomóg w razie przemijającej niezdolności do pracy zawodowej, w miarę zaś pomyślnego materyalnego rozwoju towarzystwa przez udzielanie wsparcia wdowom i sierotom po lekarzach, tudzież wspieranie członków w razie trwałej niezdolności do pracy; b) przez pośredniczenie w zyskiwaniu posad; c) przez wykonywanie wszelkich uchwał walnego zgromadzenia towarzystwa, w tym kierunku zmierzających.

2. Popieranie moralne członków: a) przez popieranie zasad etyki lekarskiej i koleżeństwa; b) przez załatwianie sporów, między kolegami praktykującymi powstałych; c) przez wykonywanie wszelkich uchwał walnego zgromadzenia w tym celu powziętych.

Każdy członek ma prawo:

a) korzystać z zapomóg, udzielanych przez Towarzystwo. To samo prawo przysługuje wdowom i sierotom po członkach Towarzystwa;

b) brać czynny i bierny udział w głosowaniu i wyborach na walnym zgromadzeniu Towarzystwa. Członkowie, po za siedzibą Towarzystwa mieszkający, o ile nie są w stanie brać osobiście udziału w zgromadzeniach Towarzystwa, mają prawo stawiać wnioski i głosować bądź pisemnie, bądź też za pośrednictwem delegatów.

Przystąpiono do wyboru prezesa. Jednogłośnie prezesem wybrany został radca dworu prof. dr. Henryk Jordan. Zapraszając go do objęcia przewodnictwa, dr. Braun wyraził przekonanie, że szczęśliwą ręką wprowadzi on Towarzystwo na właściwe tory.

Objąwszy przewodnictwo, dr. Jordan podziękował za wybór i zaznaczył, że wszyscy czują, że konieczną jest poprawa ciężkiej doli lekarzy praktycznych i to jest jego cel, a nikt nie ma prawa uważać nowego Towarzystwa za rewolucyjne. Ażeby to zaznaczyć, mowca przyjął przewodnictwo. Ze strony obecnie istniejących towarzystw lekarskich nie poznają lekarze pod względem moralnym i materyalnym takiego poparcia, jakie obecnie jest potrzebne, na jakie zasługuje ich nauka i praca i dlatego tworzą nową organizację.

Na oko odrębne cele od tamtych, ale my do tego i do tamtych powinniśmy należeć. Mowca chce chętnie pracować dla polepszenia bytu lekarzy, a wzywa, by do nowego towarzystwa należeli wszyscy lekarze i nie zasklepiali się w tyle szkodliwym egoizmie. Wszyscy powinni zrozumieć obowiązek wobec kolegów i do towarzystwa się przyłączyć. Potrzebna nam energia działania, ale środki działania muszą być zgodne z etyką lekarską i z temi zasadami, na które każdy z nas przy promocyi przysięgał. (Huczne oklaski.)

W dalszym ciągu wybrano wiceprezesami prof. Trzebieckiego z Krakowa i dra Walczyńskiego z Krakowa; sekretarzami docenta dra Adama Langiego z Krakowa i dra Weinsberga z Krakowa. Skarbnikiem wybrany dr. Stapa z Krakowa. Członkami wydziału drowie Braun, Kohn i Schoengut z Krakowa. Do komisji kontrolującej wybrani pp. drowie Damski z Jaworzna, Idziński z Żywca i Schaitter z Krakowa. Do sądu polubownego drowie: Bujwid, Dura, Filimowski, Hirsch Hermani Maczka.

Zgromadzenie uchwaliło ustanowić wpisowe na 2 korony, wkładkę na 1 koronę miesięcznie, płatną od 1 lutego.

Obszernie motywowane wnioski drów Mikołajskiego z Dobczyc, Edelberta z Sanoka, dra Zasuckiego ze Szczurowa i Hellmanna z Tarnobrzega, dotyczące polepszenia bytu lekarzy, przekazano wydziałowi do rozpatrzenia.

Również przekazano wydziałowi do rozpatrzenia wnioski na zgromadzeniu przedłożone.

1) Dra Rosenbergera z Jarosławia (o stemplowanie recept 1 halerzem ze strony lekarza na rzecz

funduszu wdów i sierót, 1 halerzem ze strony aptekarzy na rzecz magistrów farmacyi i 1 halerzem ze strony publiczności, a dochód ten wynosiłby w Austrii 80.000 koron rocznie, oraz o poczynienie kroków przeciw ograniczeniu praktycznych lekarzy w wykonywaniu praktyki na pograniczu Węgier od strony Galicji, lekarzom zaś cywilnym galicyjskim wolno wykonywać praktykę tylko w odległości 5 klm. od granicy, dla lekarzy zaś wojskowych ograniczenie to nie istnieje;

2) dr. Weinsberga w sprawie ściągania należitości dla lekarzy przy pomocy organizacji od osób wyleczonych a niechęcych płacić.

Dalej przemawiali dr. Berger, dr. Kłodziński w sprawie zaopatrzenia wdów, dr. Kohn wskazuje, że głównym zadaniem Tow. powinna być praca nad takim podniesieniem ich stanowiska, ażeby sami sobie wystarczyli; dr. Prager, Rosener, Langie i Hirsch.

Do Towarzystwa przystąpiło dotąd około 300 członków.

Zmiana tronu w Anglii.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Chory następca tronu.

Londyn. Podług wydanego wczoraj urzędowego biuletynu, stan zdrowia ks. Cornwalli Jork trwale się polepsza.

Pogrzeb królowej.

Londyn. O godzinie 9 rano wystrzały działowe oznajmiły przybycie pociągu żałobnego z Goospor-tu. Oczekiwali go na dworcu Wiktoryi: król Edward z królową, cesarz niemiecki i wszyscy inni książęta. Trumnę, po wydobyciu z wagonu, złożono na zwy- czajnej lawecie działowej, a dostojnicy państwowi umieścili na niej koronę berło i jabłko państwowe.

Następnie ruszył olbrzymi orszak pogrzebowy przez miasto ku dworcowi Paddington. Otwierały kondukt wojska wszelkich gatunków broni, między innymi także reprezentacje wojsk kolonialnych i indyjskich. Za nimi attachés wojskowi obcych mocarstw, tudzież wielki sztab generalny z marszałkiem Robertsem na czele.

Główną część konduktu wiodł książę Norfolk, konno, za nim dostojnicy dworcy, lord kanclerz i adjutanci królowej po obu stronach lawety, którą ciągnęło ośm koni. Trumnę pokrywał całun biały, na którego czterech rogach widniały złotem tkane herby królewskie. Za zwłokami jechali na koniach, król Edward, cesarz Wilhelm, książę Connaught i inni książęta, w ich liczbie także arcyksiążę Franciszek Ferdynand, a królowa z córkami jechała w powozie. Lud w głębokim milczeniu przypatrywał się całemu konduktowi. Na dworcu Paddington trumnę włożono do wagonu i na nim odjechała o godzinie 2 min. 30 do Windsoru.

Windsor. Król i królowa, cesarz Wilhelm i inni członkowie domu królewskiego byli wczoraj obecni w kaplicy św. Jerzego na nabożeństwie żałobnem za duszę królowej Wiktoryi.

Nabożeństwo za królową w Wiedniu.

Wiedeń. W zborze anglikańskim odbyło się wczoraj nabożeństwo żałobne za ś. p. królową Wiktoryę. Byli na niem obecni: arcyksiążę Otto w zastępstwie cesarza, kilku arcyksiążąt, wszyscy ministrowie, wielu dostojników cywilnych i wojskowych, wreszcie liczna publiczność.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 4 lutego.

Zakażona klinika.

Kraków. Dyrektor kliniki ginekologicznej, radca dworu prof. dr. Jordan, zarządził wstrzymanie operacyj w tej klinice i zarządził przeniesienie chorych kobiet operowanych, do starego gmachu kliniki wewnętrznej, albowiem dwie chore, przywiezione z zewnątrz, zawiadły zakażeniem septycznym, co spowodowało w przeciągu 2 tygodni śmierć z powodu zakażenia 5 innych kobiet operowanych, gdy od początku roku szkolnego nie umarła ani jedna przy nadzwyczaj sumiennem przestrzeganiu środków antyseptycznych. U innych chorych pojawiło się ropienie w ra-

nach. Dalej zarządził prof. Jordan wstrzymanie przyjmowania chorych kobiet i oczyszczenie kliniki, zdrapanie ścian i najściślej desynfekcję utensyliów. Winą tego jest fatalny stan kliniki i brak sali operacyjnej. Wydział krajowy nie chce dokonać tak niezbędnego zbudowania nowego domu porodowego dla pomieszczenia kliniki ginekologicznej i szkoły położnych, tak, że jak w danym wypadku bakterye wygodnie szerzyć się mogą i opanować cały gmach.

Pogrzeb śp. ministra Prażaka.

Hradyszoce (Ung. Hradisch). Pogrzeb b. ministra Prażaka odbył się wczoraj przy olbrzymim udziale publiczności. W imieniu rządu obecny był namiestnik hr. Zierotin, nadto uczestniczyli w akcie żałobnym marszałek krajowy hr. Vetter von der Lilie, z członkami Wydziału krajowego, posłowie do Rady państwa Pacak, Zacek, Hruby, Kulp, wielu posłów sejmowych i innych wybitnych osobistości.

Ucieczka oszusta.

Budapeszt. Dyrektor niedawno temu założonego „Akc. węg. ogólnego Tow. transportowego” Juliusz Hainsohn uciekł stąd, zaciągawszy oszukańczych długów na duże bardzo sumy.

Boerzy na ziemi portugalskiej.

Laurenzo Marquez. Biuro Reutera donosi, że około 2000 Boerów pod dowództwem pułkownika Blake wtargnęło na terytorium portugalskie, aby, jak przypuszczają, odbić Boerów, tam się znajdujących. Portugalczycy postanowili tych Boerów, którzy nie zechcą poddać się Anglikom, odesłać do Maddeiry.

Demonstracja antikościelna w Hiszpanii.

Walenoya. Przed tutejszym kościołem OO. Jezuitów tłum urządził demonstrację w czasie, gdy w kościele tym odbywał się akt pobłogosławienia dziatek, ofiarowanych Sercu Jezusowemu. Tłum wśród okrzyków: „Niech żyje wolność!”, „Przez reakcyę!” — rzucał kamieniami na kościół i młotał obelgi na wychodzące ze świątyni duchownieństwo. Żandarmeria przywróciła porządek.

Revolucya w Arabii.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Bombaju: Nadeszły tu wiadomości o krwawej walce koło miasta Koueyt, na zatoką perską. Donoszą, jakoby Binraszid ogłosił się królem Arabii i na czele 20.000 ludzi pomaszerował na Koueyt. Naprzeciw niego wyruszyli tamtejsi szejkowie z 10.000 ludzi. Przyszło do walki, która trwała kilkanaście godzin, a skończyła się klęską Binraszyda. Szejkowie zdobyli wielkie łupy.

Sytuacja w pol. Afryce.

Bloemfontein. Przednia straż pułkownika Marshala natknęła się przedwczoraj wieczorem pomiędzy Sannaspost i Tabanchu na siły zbrojne Deweta, maszerujące w kierunku południowym.

Pretorya. Siedm kolumn angielskich wykonuje obecnie ruch skombinowany, celem oczyszczenia Transvaalu ze zbrojnych oddziałów nieprzyjacielskich. Kolumny te, posuwając się w kierunku Johannesburga, Pretoryi i Delagoabai zejdą się w jednym punkcie.

Przesilenie w obrocie lnianym olejem.

Arras (w departamencie Pas de Calais). Wskutek chybionych spekulacji w obrocie lnianym olejem, wybuchło na tutejszym rynku groźne przesilenie. Kilka firm zbankrutowało a upadłości dochodzą do 10 milionów franków.

Sytuacja w Chinach.

Berlin. Marszałek polny Waldersee donosi z Pekinu, że komunikacja kolejowa pomiędzy Pekinem a Tvingtai i Paotingfu została przywróconą.

Waszyngton. Na Radzie gabinetowej omawiał sekretarz stanu Hay położenie w Chinach. Oświadczył, że pełnomocnicy chińscy nie działają wcale tak szybko i energicznie, jak się spodziewano; wskutek tego wyłoniło się kilka nowych niepokojących różnic; wojsko amerykańskie w Chinach musi być zwiększone.

Londyn. Jak dzienniki donoszą z Pekinu, posłowie postanowili zejść się z pełnomocnikami chińskimi na pierwszą konferencję w sprawie pokojowej w dniu 5 bm. Posłowie zażądają stanowczo ukarania winnych urzędników.

Według doniesienia Biura Reutera z 31 z. m., otrzymał Lihunczan pismo cesarza chińskiego, w którym cesarz obwinia go, że to on spowodował ścięcie wysokich urzędników chińskich w Paotingfu przez sprzymierzonych. Lihunczan poradził tym urzędnikom, aby bez oporu poddali się sprzymierzonym.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Nowego Yorku: Podług depeszy z Pekinu hr. Waldersee zaprzecza, jakoby miał przygotowany ostateczny plan opróżnienia Pekinu. Zwrócił się on jedynie na razie do dowódców wojsk obcych z prośbą o objawienie zdania, czyby nie było stosownem wycofać wojska z Pekinu, a pozostawić tylko 2.000 żołnierzy dla ochrony poselstw i 850 dla ochrony kolei. Zdania w tej kwestyi są podzielone. Conger i Chaffee są za tem, aby wyłącznie dla ochrony poselstw pozostawić, stosunkowo niewielką straż międzynarodową.

Londyn. *Standard* donosi z Szangaju 31 zm., że taotaj Sheng zaprzeczył doniesieniom, jakoby Lihunczan był ciężko chory.

Dzienniki donoszą z Tientsinu, iż krąży tam pogłoska o śmierci Lihungezanga i o powołaniu Yuanszikaia do Pekinu.

Wielki pożar w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj wybuchł tu wielki pożar w pralni H. Sternberga przy Kaiserstrasse. Maglownię obrócił ogień w perzynę. Szkody w samym budynku wynoszą około 20.000 k.

Czeski lew.

Praga. Wczoraj odbyła się tu demonstracja na rzecz posła Kłofacza, w chwili, gdy pojawił się na uroczystości narodowej ku czci Smetany. Powitano go grzmiącymi oklaskami i okrzykami, które ustały dopiero wówczas, gdy przywódca obstrukcyonistów najnowszej daty, przemówił do ludu.

Chorzy posłowie.

Praga. *Nar. Listy* donoszą, że poseł Kaizl zaziębł się w Hradyszu na pogrzebie b. ministra Prażaka i leży w łóżku.

Nichtelbach. Poseł Schreiber zachorował.

Pod zarzutem krzywoprzysięstwa.

Berno mor. Prokuratorya państwa wytoczyła śledztwo dyrektorowi czeskiego browaru w Czewle Wacławowi Cetebee za oszustwo, popełnione przez krzywoprzysięstwo.

Cesarz Wilhelm a żydzi.

Berlin. Z okazji ostatniej debaty żydowskiej w Sejmie pruskim, przypomina *Berliner Tagblatt* następujący epizod, za którego prawdziwość ręczy.

Oto, pojawił się był niedawno temu u cesarza dyrektor „Hambursko-amerykańskiej linii okrętowej”, któremu cesarz nie szczędził za jego działalność słów gorącej pochwały.

Pod koniec audyencji zauważył cesarz, że dyrektor nie uzyskał jeszcze stanowiska odpowiedniego do swych zdolności i zasług, ale że to wkrótce nastąpi.

Tutaj dyrektor zauważył: „Ależ Najj. Panie, wszak...”

— Wiem, wiem — dorzucił cesarz — jesteś pan żydem... Ale to mi jest wszystko jedno, żadnych w tej mierze różnic nie robię. Powiedz pan to wszystkim...

Wiedeń. Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, dopuszczającą dr. Adama Sołowija, jako prywatnego docenta dla położnictwa i ginekologii do wykładów na wydziale medycznym uniwersytetu lwowskiego.

Wiedeń. Przybył tu wczoraj rano marszałek krajowy hr. Badeni.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem odbył się u arcyksięcia Ottona obiad familijny, w którym uczestniczył cesarz i przebywający tutaj członkowie domu cesarskiego.

Wiedeń. Z Czifu telegrafują, iż 31 stycznia przybył tam okręt cesarski „Aspern”. Na pokładzie wszystko zdrowe.

Londyn. Arcyks. Franciszek Ferdynand odjechał stąd wczoraj wieczorem. Na dworcu stawił się na pożegnanie personal ambasady austro-węgierskiej w komplecie.

Petersburg. Umarł tu znany patolog W. Paszutin, dotknięty atakiem sercowym.

Arad. Zmarł tutaj członek węgierskiej Izby deputowanych Józef Ortutay.

KRONIKA.

Dziś w teatrze: „Fatyuka”, operetka w 3 aktach Souppé'ego.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było — 0° R.

Marszałek kraju hr. St. Badeni, wyjechał do Wiednia dla wzięcia udziału, jako członek Izby panów, w dzisiejszym uroczystym otwarciu Rady państwa.

Żałobny pochód poruszał się wczoraj popołudniu ulicami miasta na cmentarz Łyczakowski. Z ulicy Sykstuskiej 1. 64 aż do bram cmentarza przeprowadziły go tysiące publiczności, pochód budził ogólny podziw przepychem jakoteż ilością uczestników.

Na czele jechał na koniu mistrz smutnej ceremonii generał-brygadyer Suzniewicz, za nim szwadron huzarów, dalej kilka kompanij 30 pp. w żałobie, oraz oddział jednoroczniaków tegoż pułku, potem rydwan zawieszony cały wieńcami. Za rydwanem, tuż przed karawanem — trzech służących prowadziło konia, okrytego czarną kapą. Następowal wóz ze zwłokami nieboszczyka, za wozem żałobnym zaś rycerz na koniu, okryty żałobą, a dalej niezliczony zastęp krewnych i przyjaciół zmarłego, szeregujących się z najwybitniejszych we Lwowie ludzi, generalicya w komplecie, potem zaś długi szereg wojska, piechoty i artylerji.

Tak się odbywał pogrzeb ś. p. Antoniego Okazy Dylewskiego, marsz. polnego porucznika na pensyi, byłego brygadyera i komendanta 30 p. piechoty we Lwowie. Brat wiceprezydenta lwowskiej apelacji z powodu osobistych zalet serca i obywatelskich — był powszechnie lubiany i szanowany. Był to jeden

z tych niewielu żołnierzy którzy umieli i mogli pogodzić służbę wojskową z życiem obywatelskiem. Zyskał powszechny mił i szacunek, żal obywateli towarzyszył mu też do grobu, pozostało wspomnienie dobrego żołnierza i obywatela patrioty.

Umarł w 63 roku życia.

U wrót cmentarnych ostatni sygnał wojskowej trąbki, zagrzmiwały salwy karabinowe i armatnie i nad trumną śp. zmarłego zawarł się kamień grobowca.

R. i. p.

Hucznie i buńczucznie przepędzono we Lwowie dwa dni ostatnie. Tony muzyki odzywały się z każdego niemal domu, budząc zazdrość tych, którzy nie mogli brać udziału w zabawie. Tańczono też zawzięcie, gdziekolwiek aż do białego rana. Ale to były zabawy nieoficyalne.

Oficyalnie — otwarte były dla zaproszonych onegdaj sale miejskiego kasyna, gdzie bal szermierzy zgromadził liczną drużynę. Szermowano też ogniste. Ile zostało wykonanych *assaut*, ile pchnięć poszło w same serca, a ile zostało „sparowanych” — o tem milczą annały, ogólnie krąży tylko wersja, że między atakującymi i atakującymi nastąpiło względne porozumienie.

Niemniej zawzięcie bawiono się w sali kasyna urzędników, gdzie na wieczorne kostiumowym, do pierwszego kadryla stanęło par... 100!

Tańce prowadził p. Towarnicki i zbierał zasłużone gratulacje, muzyka 30 pp. dodawała wszystkim animuszu. Ranek już świtał na niebie, gdy błękitnym mazurem żegnano była salę muzycznego konserwatorium.

Wczoraj przez dzień cały inwalidzi pokrzepili swoje siły snem i odpoczynkiem. O, bo czeka ich niebada jeszcze praca w środę wieczorem w Kasynie miejskim, na balu prasy...

Ze Stawów Panińskich. Pogoda jak zwykle na wszelkie u nas urządzone konkursy łyżwiarские nie łaskawa i tym razem nie dopisała. Niespodziewana odwilż sprawiła, iż lód pozostawiał wiele do życzenia, mimo tego jednak rozpisany program został od początku do końca w porządku wykonany i rozegrane zostały mistrzostwa austriackiego Związku łyżwiarского w jeździe szybkiej i sztucznej, jak niemniej konkursu międzynarodowego w jeździe szybkiej i sztucznej.

Do konkursu o mistrzostwo austr. Związku łyżwiarского stanęli: Maks Bohatsch i Steiner z Wiednia i Schaller i Łoziński ze Lwowa. Dwaj ostatni po pierwszych ćwiczeniach odstąpili, tak iż walka rozegrała się między dwoma pierwszymi, z których pierwsze miejsce uzyskał Bohatsch (punktów 5), a drugie Steiner (p. 10).

Konkurs międzynarodowy w jeździe sztucznej dla juniorów zakończył się zwycięstwem Steinera z Wiednia (Training Eisclub) (p. 5). Drugie miejsce uzyskał Lwovianin Krosiński, którego elegancja ruchów zwróciła powszechną uwagę (p. 12), trzecie zaś Weissmandl z Wiednia (p. 13).

Z konkursu w jeździe szybkiej o mistrzostwo austr. Związku łyżwiarского wyszedł zwycięsko F. Schilling z Wiednia, który przybył jako pierwszy we wszystkich trzech biegach o mistrzostwo na 500, 1.500 i 5.000 m. Drugie miejsce uzyskał Henio (pseud.).

Do konkursu międzynarodowego w jeździe szybkiej na 1.000 m. stanęło czterech współzawodników a to dwu z Warszawy, a dwu ze Lwowa. Pierwszym przybył do mety Kamiński z Warszawy w 2 m. 18 s., drugim również Warszawianin K. Bevensee, trzecim F. Brik ze Lwowa. Czwarty z uczestników E. Hryniewicz upadł podczas biegu, wskutek czego odstąpił od wyścigu.

Do konkursu w sztucznej jeździe parami stanęło rodzeństwo Otto i Mizzi Bohatsch z Wiednia, którzy swą pełną precyzją jazdy zyskali ogólny poklask.

Wieczorem odbył się w sali Kasyna wojskowego na cześć gości i zwycięzców wspaniały bankiet, który zgromadził znaczną część naszego świata sportowego. Serdecznymi słowami powitał przybyłych z Warszawy i Wiednia gości prezes Tow. łyżwiarского p. Zygmunt Łasowski, poczem posypały się jak z rogu obfitości mowy i mówki, pomiędzy którymi przemówienia wiceprezesa warsz. Tow. łyżw. p. Patka przyjęte były z prawdziwym entuzjazmem. Szereg przemówień zakończył p. dr. Kulikowski staropolskim „Kochajmy się”.

Warszawianie zostają jeszcze przez poniedziałek we Lwowie, a stawiają się w komplecie na Stawach Panińskich.

Unio oathollica będzie może miała jeszcze dużo kłopotu ze swym pupilem p. Thumenem. Mimo asanacyjnych ablucji jego osoby, dokonanych przez główną dyrekcję towarz., w formie najrozmaitszych sprostań i zaprzeczeń, prokuratorya lwowska uważała za stosowne wytoczyć przeciw p. Thumenowi śledztwo o zbrodnie oszustwa i sprzeniewierzenia.

Dochodzenia w tej sprawie postąpiły już znacznie i niebawem będą zupełnie ukończone.

Proces dr. Liebermana, Witolda Regera i i towarz., którzy — jak wiadomo — mają się tłumaczyć z pobicia w Przemyślu oficerów 58 pp. — odbędzie się 18 lutego, we Lwowie, przed zwykłym trybunałem.

Socjaliści lwowscy obchodzili wczoraj pamięć swych towarzyszy: Bardowskiego, Kunickiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego, którzy w r. 1886, w Warszawie, za idee socjalno-demokratyczne swe życie dali, ginąc z ręki kate. Obchód zagaił przemową jeden z najlepszych mówców obozu socjalistycznego p. Mokłowski, poczem nastąpiły odpowiednio dobrane produkcje wokalne - deklamacyjne. „Poranek” zakończył przemówienie oratora krawieckiego p. Mięso-wicza.

Przy telefonie. Wiele osób żyzma się dziś na zaprowadzone telefoniczne reformy, ze względu jednak na oszczędność czasu, reforma ta okazuje się nader praktyczną. Dawniej dzwoniło się do stacji, później długi nieraz czas alarmowało się wzywając stronę. Dziś czynność tę wykonuje samo biuro. Trudność pewna wypływa tylko ze zmiany sposobu, ale po pewnym czasie do zmiany tej się przyzwyczajamy, jak przyzwyczajaliśmy się do używanej dotychczas metody.

Dziś mam interes do kogoś, kto jest w posiadaniu telefonicznego aparatu. Zaglądam do spisu.

„Pan X. nr. 58.“

Dzwonię. Odzywa się dzwonek ze stacji.

— Haloh!

— Haloh!

— Proszę o połączenie z nr. 58...

Urzędniczka w tejże samej chwili zawiadamia mnie, czy numer 58 wolny, czy też zajęty. Jeżeli wolny, nie zawieszam słuchawki, ale, trzymając ją przy uszach, słucham.

Tymczasem aparat sam alarmuje pana X-a. Jeżeli po upływie jakiegoś czasu nie usłyszę głosu w telefonie, to znak, że nikogo nie ma w domu. Natenczas zawieszam słuchawkę i trzykrotnie dzwonieniem zawiadamiam stację, ażeby rozłączyła.

Dzwoni ktoś do mnie...

Spieszę do aparatu i przykładam bez oddzwonienia słuchawkę do uszu.

W ogóle więc dzwoni się tylko raz do stacji centralnej, następnie dzwonienie jest znakiem dla urzędniczki, ażeby odłączyła.

A więc cały proceder.

Dzwonię...

Haloh! — Haloh! — Proszę o połączenie z nr. 58. — Łączę... — To ty Kaziu? — Ja.

Rozmawiam.

Servus!...

Oddzwaniam...

Samowolne rozporządzenie. Przy dyrekcji kolejowej we Lwowie istnieje oddział rachunkowy, zwany poufnie „Strafanstalt“. Wiadomą jest rzeczą, że oddział rachunkowy wszędzie jest najbardziej przeciążony pracą, a i tutaj urzędnicy pracują w pocie czoła, aby podolać wszelkim obowiązkom. Zamiast jednak zachęty do pracy, doznają od swego przełożonego, nadinspektora p. Weimesa, traktowania na równi z żakami szkolnymi. Wydany został np. przez p. W. świeżo cyrkularz, zarządzający t. zw. „raporty“, czyli że każdy z urzędników musi punktualnie o 8 rano być w biurze i obecność swoją stwierdzić własnoręcznym podpisem w raporcie. Bieda temu, kto by nie podpisał, a raczej w czasie podpisywania nie był w biurze i spóźnił się o kilka minut. Czy taka jednak „gorliwość“, spychająca urzędników do stanowiska żaków szkolnych, spieszących, aby nie spóźnić dzwonieniu, jest pożądaną — bardzo wątpliwą! Naszem zdaniem obowiązki tem chętniej się spełnia, im mniej przymusowo to się dzieje. Przymus wywołuje tylko zniechęcenie.

Ciekawa rzecz, czy o tem zarządzeniu p. Weimesa wie cokolwiek radca dworu p. Wierzbicki, w innych bowiem oddziałach takiego zarządzenia nie wydano. Jeżeli to stało się bez jego wiedzy — w takim razie za samowolne wydawanie rozporządzeń, uchylających godności podwładnych urzędników — sprawca powinien być pociągnięty do odpowiedzialności.

Stanisławów, 1 lutego. Weszliśmy w fazę walnych zgromadzeń. Jedno z pierwszych było walne zebranie członków tutejszego Towarzystwa oświaty ludowej, rządzącego się zupełnie samodzielnym statutem. Towarzystwo tutejsze „Oświaty ludowej“ istnieje tu od r. 1882 i położyło około szerzenia oświaty na-

rodowej poważne zasługi. Obecnie utrzymuje ono czytelnię, bardzo dobrze zaopatrzoną w dzieła i czasopiśma i jest prawie że jedynym stowarzyszeniem, uprawiającem naukę. W łonie Towarzystwa „Oświaty ludowej“ powstało uianowienie kółko naukowe, w którym się gromadzą co tygodnia członkowie na wykłady i pogadanki z działów najrozmaitszych wiedzy.

Członków liczy Towarzystwo „Oświaty ludowej“ 220, biblioteka zawiera 1068 dzieł, kółko naukowe zaś posiada osobną bibliotekę książek, ściśle naukowych. W roku ubiegłym wypożyczono ogółem 11.000 dzieł, ruch zatem był bardzo ożywiony. Dochody Towarzystwa wynosiły 1255 k. i rozchody tyleż. Towarzystwo to korzysta z subwencji, udzielanych przez zarząd miasta, Radę powiatową i Kasę oszczędności.

Przewodniczącym na rok 1901 został wybrany ponownie p. Stanisław Blotnicki.

Mania leczenia się solą, która opanowała całą Amerykę, a za nią przedostaje się i do Europy, zaczyna przysiągać, gdyż rezultaty owej manii okazały się niezmiernie szkodliwe. Sól nie jest podobno owym zbawczym eliksirem długiego życia, a nawet przeciwnie, podobno szkodliwie oddziałuje na skórę i na wzrost włosów. Podobno także wywołuje skorbut i zapotrzebowanie lekarstw antiskorbutycznych jest podobno olbrzymie w Ameryce i w Anglii. Lepiej więc żyć krócej, a żyć zdrowo.

Afisz paryskie zaczynają wchodzić na tor pewnej rewolucji. Oto — oddawna królował w nich niemal niepodzielnie Cheret — słynny ze swych jaskrawych, oślepiających prawie afiszów, które, jak tęcza pokrywały mury Paryża. Afisze Chereta są drogie i placą się od 5 do 50 franków za sztukę. Niektóre są prawdziwymi dziełami sztuki i Paryżanie chętnie pokrywają nimi ściany przedpokoi, a nawet jadalni. Artyści dramatyczni tapetują nimi ściany garderób. Potem nastąpił Mucha, który stał się uprzywilejowanym afiszarzem Sary Bernhardt i malował swe afisze w guście bizantyjskim. Obecnie zachwycą wszystkich Capiello, który daleko realistyczniej pojmując piękność kobiecą, jak Cheret i Mucha. Owe pajace Cheretowskie cienkie, jak osy, wykrzywione i brzydkie, owe madonny Muchy owinięte w wschodnie tkaniny ustępują miejsca ładnym, różowym, trochę rubensowskim kobietkom, które śmieją się wesoło z murów Paryża. Koloryt gra tu rolę pomocniczą, a nie tak, jak u Chereta główną, ale mimo to jest również barwny, również żywy i równie interesujący. Capiello pobit zupełnie Chereta i Muchę.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We wtorek 5 bm po raz trzeci: „Najstarsza“ (L'Ainée), komedia w 4 aktach a 5 odsłonach Jul. Lemaitra.

We środę 6 b. m.: „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

Debiut panny Pizłówny.

We czwartek 7 b. m. po raz siódmy: „Romantyczni“, komedia w trzech aktach Edm. Rostanda i „Verbum nobile“, opera w 1 akcie St. Moniuszki.

Z teatru. We środę debiutować będzie w „Fauście“ panna Pizłówna, która po świeżo odbytych studiach w Medyolanie powróciła w tych dniach do Lwowa.

Koncert „Lutni“

Ku uczczeniu dwudziestej rocznicy istnienia swego wykonała w piątek „Lutnia“ w sali Domu narodowego „Śluby Jana Kazimierza“, wielkie oratorium Mieczysława Sołtysa, przeznaczając dochód z tego koncertu na fundusz odbudowania spalonej wieży klasztoru Jasnogórskiego w Częstochowie. Szlachetny

cel tego wieczoru i program, obejmujący wspaniałe dzieło naszego zasłużonego kompozytora, ilustrację muzyczną jednej z najpodnioslejszych chwil z przeszłości Polski, zgromadziły liczne audytoryum, które zachwyciło się pięknym utworem, tem bardziej zajmującym, że nie wykonywanym na lwowskiej estradzie koncertowej od roku 1897. Nie wdając się w szczegółową ocenę dzieła, o którego głębokiej wartości kompozytorskiej i licznych zaletach pisać nie będziemy, po pierwszym jego wykonaniu we Lwowie, przystępujemy od razu do sprawozdania z przebiegu piątkowej produkcji.

Bardzo dobrze wywiązały się ze swego trudnego zadania chór towarystwa śpiewackiego „Lutnia“ pod energiczną batutą kompozytora „Ślubów“, dzielnie trzymali się po większej części soliści, najsłabszym stosunkowo pod względem artystycznym, czynnikiem była orkiestra, nie tworząc dostatecznie silnego i pełnego w swym ansamblu fundamentu, na którym spocząłby mogła bezpiecznie budować dzieło, obliczonego miejscami na większy efekt choralno-orkiestralny i na szeroko zakreślone odcienienia dynamiczne. Z pięciu części prologu, najlepiej wypadł ustęp trzeci, chór męski „Cofnijcie starce“, mimo wielu trudności tak świetnie odśpiewany. Najwyżej stanęła, naszem zdaniem, pod względem precyzji wykonania część trzecia p. t. „Częstochowa“. Począwszy od hymnu na chór żeński „Witaj królowo“ było w niej niemało ustępów, prawdziwie porwujących.

Najpierw „Litania do Matki Boskiej“, następnie demonicznie ułożony chór męski, wielce oryginalna piosenka szwedzkich żołnierzy, pełen poezji i natchnienia religijnego chór „Boga rodzico dziewico“, bardzo melodyjnie w stylu włoskim ułożone solo basowe „Krzyż twym orężem“ i nadzwyczaj imponujący chór zwycięski „Chwała“. W końcowym ustępie tego chóru polega olbrzymia siła i wielki efekt koncertowy. Czwarta część: „Śluby królewskie“ nastąpiła znakomitą deklamatorową p. Chmieleńskiemu wielkie pole do popisu. Rozwodził i porwał on wszystkich obecnych prześlizgnęciem wygłoszeniem przysięgi, objętej w pierwszym melodramie. Nie mniej pięknie wypowiedział artysta modlitwę w drugiej części „Królowo Polskiej Korony“ i przyczynił się w wysokim stopniu do podniesienia uroczystego nastroju.

Najbardziej podobały się w tej ostatniej części ustępy: chór mieszany „O Matko Boża“ i solo sopranowe, odśpiewane znakomicie przez p. Gracką-Krzyżanowską. U tej amatorki-artystki podziwiać można, prócz niezwykle pięknego głosu, doskonałą szkołę, muzykalność, zrozumienie i rzadką u dyktantek skrupulatność. Na oklaski zasłużył sobie — niemniej rzetelnie — wykonawca partii tenorowej p. dr. Czerny, dzięki któremu ustęp „Chwała“, tryumfy“ wypadł doskonale. Entuzjastyczne oklaski, jakich nie szczędzono po każdej części „Ślubów“ kompozytorowi i równocześnie dyrygentowi, wywołał też ustęp w tempo *di marcia* „Bój trwał zażarty“.

Pięknie harmonizowany chór mieszany „Wielka Boga Rodzicielko“, ostatni ustęp „Ślubów“ pozostawił — być może — najgłębsze wrażenie. Jeszcze słowo uznania dla basisty p. Nizankowskiego, kapelmistrza p. Rolla i doskonałego pierwszego skrzypka 30 pp. pana Plecity. Wszyscy przyczynili się — o ile możliwości — do artystycznego wrażenia, jakie wynieśliśmy wczoraj z sali koncertowej.

Er. Neuhauser.

185 PONAD SIŁY.

POWIEŚĆ

Napisał

SEWER.

(Ciąg dalszy).

Spokojny, zamknięty w sobie, w głębiach swych zdenerwowany, wracał Tadeusz przez puste ulice. Jakież dzikie, nieznane dotąd myśli obsiadły mu mózg. — Gdyby rzucić wszystko, zabrać Marynię i pojechać z nią do Londynu? O ileż byłbym szczęśliwszy! Uciekać, uciekać, uciekać. Walka ta zdławi mnie, poszarpie mi serce, zamorduje... Uciekać za każdą cenę!

Z szarych cieniów nocy wyłoniła się biała twarz starca o mlecznym włosie, jowiszowym wzroku, stanęła przed nim milcząca. Zamróżył oczy, stała w ciemnościach, otworzył je, stała w białym świetle lamp.

Skoczył do doróżki, wsiadł przed mieszkaniem Urszuli, postać starca o srebrnym włosie i jowiszowym spojrzeniu szła przed nim... Wpadł zdyszany do mieszkania.

— Co, co? — pytała wystraszona ciotka.

Usiadł na fotelu, oczy zasłonił rękami, milczał...

— Mówże, nie szarp mi serca.

Ujął ręce ciotki i położył na oczach.

— Byłem podły i wstydzę się samego siebie — wyszeptał.

— Coś zrobił?

— Chciałem popełnić mord — zawołał, zrywając się. — Idąc tu, pomyślałem, aby porwać Ma-

rynię i uciec z nią do Anglii, Ameryki, na Przylądek Dobrej Nadziei, schować się, przekłety i zapomniany...

— Otrzeźwiłeś się?

— Otrzeźwiła mnie błąda o srebrnych włosach postać. Wytworzyła się z nocnej mgły, światła lamp i stała przede mną z oczyma pełnymi smutnych głębi. Zbliżył się do ciotki i mówił szeptem:

— On jeszcze młody, kocha życie, kocha dobre swe imię, sławę swą nieskazitelności. Pragnie żyć, rozkazywać, rządzić. Drży o tajny kredyt i radby się go pozbyć za wszelką cenę. Rzuciłby jeszcze pięć milionów na krótko, aby się z matni wydobyć. Ma siłę wytrwania, lecz pragnie, jak dawniej, żyć ze spokojem jasnego wzroku w przyszłość.

— To jego całe szczęście, że młody — zawołała Urszula. — Gdyby był starym, dałby ci pięćdziesiąt tysięcy i kasę zamknął. A tak już drugą wielką kopalnię funduje w kraju. A że pragnie żyć, to jego siła i energia... A że się boi? to pragnienie życia... nierozzerwany łańcuch. Boi się, a jednak pójdzie na śmierć i swoje zrobi. Starzec ukuty z żelaza, a do rozgrzania żelaza pali go krew. Takich już dziś nie ma... Czuję, że stary chce żyć, i za to go kocham! A i ty nie uciekniesz. Nie śmiałyś tego powiedzieć Maryni. Gdybyś się ośmielił, czyż ona by cię usłuchała?... Pomyśl tylko, czyby cię usłuchała. Czyby cię mogła usłuchać?...

Wyjęła z biurka list.

— Wieczorną pocztą przyniesiono go. Może znajdziesz w nim odpowiedź.

Tadeusz nerwowo rozdarł kopertę i czytał:

„Drogi mój!

„Nareszcie jestem w Wiedniu!...

„Nie chciałem jechać, lecz stęrgi ojca na swe sieroctwo, żale na samotność, oświecenie, na brak

serca u młodego pokolenia, do tyła mi podrażniły nerwy, że musiałam ustąpić, jak widzisz, i ustąpiłam“.

„Ojciec z wdzięczności za poddanie się jego woli otoczył mnie zbytkiem. Mieszkamy na Kolovratringu w wielkim apartamencie, umeblowanym wykwiłtnie. Mam do dyspozycji własne konie i amerykańską, którą cię woziliam po Lwowie. Tu wozę cię Koczalską do Prateru lub ojca do parlamentu.

„Życie moje smutne i monotonne. Ojca widuję zaledwie przy śniadaniu, mało zwykle mamy sobie do powiedzenia. Dalej siostra z Koczalską, która mnie zwykle cześć, skarży się na tyranstwo ojca i cisza, jestem sama, uciekam do swego pokoju, czytam, piszę, marzę i czuję, że schnę! Młodość potrzebuje życia, a życie to walka.

„Z jaką rozkoszą zobaczyłabym się dziś w Wyżnicy w dwu pokojach waszego domu!... Nie miałabym chwili czasu na marzenia. Czyn chłonałby mi czas! Ty rozumiesz, czem dla młodości jest czyn?... Tu, mimo całej mej energii, zabija mnie monotonia i nudy w tłumie obcym, obojętnym, zimnym, zajętem sobą podwójnie: każdy osobno — i wszyscy razem. Tłum ten dręczy mnie, nuży i dla tego tęsknię za ciszą naszej wioski, za jej ludźmi i dziećmi, które się do mnie garną!...

„Na ulicy, w Praterze, w teatrach i na koncertach zawsze ten sam tłum bezzwrotny, obojętny, zimny, jak stal. Egoistyczna jego stalowość przerażać umie.

„Życie moje, pełne tęsknoty, byłoby jeszcze cięższe gdyby nie księżna, pani Wyżnicy, twoja naftowa współniczka i wielka przyjaciółka

(C. d. n.)

